Nr. 19. Lwów 9 Maja 1886. Rok III.

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 *złr.* 50 *ct.*	*Rocznie*	8 *mark.*
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie . . .	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Święty Paschalis Bajlon.

(17go Maja).

Święty Paschalis Bajlon był rodem z Arragonii, która to kraina jest prowincyą dzisiejszej Hiszpanii. Urodził się r. 1540, umarł r. 1592. Był najprzód pasterzem bydła, potem zakonnikiem. Ponieważ jego rodzice byli ubodzy, nie odebrał żadnych nauk, nie uczęszczał do żadnych szkół, zwłaszcza, że wtedy szkół było mało, ale własnem staraniem nauczył się czytać i pisać. Umiał sobie bowiem uprosić ludzi, że go nauczyli poznawać litery, a własną pilnością dopełnił reszty. Chociaż jednak nie posiadał wiele książkowej mądrości, to za to posiadał inną mądrość o wiele wyższą a każdemu niezbędną, t. j. bojaźń Bożą. Jako pastuszek daje nam św. Paschalis bardzo piękny przykład sumienności i szanowania cudzej własności. Miewał on wprawdzie, gdy pasał bydło, książkę ze sobą i czasem czytywał z niej, modlił się także bardzo wiele na pastwiskach, klęcząc, jeźli tylko mógł być ukryty między krzaki: ale bydła nigdy z oczów nie spuszczał. Jeżeli kiedy jego bydełko, mimo jego uwagi i czujności, wpadło w jaką szkodę, on tę szkodę wynagradzał ze swej lichej zapłaty, którą brał jako pastuszek. Jego towarzysze śmiali się zeń z tego powodu i przezywali go głupim, że się sam przyznaje, gdy komu szkodę zrobi, i to niechcący, — lecz on odpowiadał: „Pan Jezus mówił, że na tamtym świecie jest ciemnica, z której jeżeli się człowiek tam dostanie, nie wynijdzie aż odda ostatni pieniążek. Lękam dostać się do tej ciemnicy, i nie chcę być nikomu winien ni jednego pieniążka".

Pewnego razu bydło św. Paschalisa dostało się w zboże jednego sąsiada, które już zaczęło w kłosy się wysypywać. Św. Paschalis spostrzegł to wnet, ale zawsze już bydło trochę zboża ujadło. Św. Paschalis zmartwił się tem bardzo, oskarżył samego siebie do przełożonego gminy i prosił, by oszacowano szkodę. Wyszli tedy w pole taksatorowie, t. j. szacujący szkodę, lecz orzekli, że w tak wczesną wiosnę trudno jeszcze pouważać, ile tu szkody w polu się stało, że bliżej żniw dopiero pozna się to dokładniej i oszacuje. Gdy nadeszły żniwa, w całem polu owego sąsiada nie było tak pięknego, tak dorodnego zboża, jak na owym kawałku, który krowy św. Paschalisa spasły. Wszyscy uważali to za cud, który Pan Bóg chciał okazać, jak Mu miłą jest Paschalisa sumienność. Nikt też w okolicy całej Paschalisa nie nazywał inaczej, jak *świętym pastuszkiem.*

W czasie żniw św. Paschalis miał ciągle sierp ze sobą i wtedy na polach przytykających do pastwiska, na którem pasał, żął zboża zarówno ze żeńcami, pieniędzy zaś nie przyjmował za to, chociaż mu je właściciele tych pól nieraz gwałtem weisnąć chcieli,

odpowiadał im bowiem: „bydło moje może wam nieraz, mimo mej czujności, szkodę jaką zrobiło, muszę wam to wynagrodzić".

Tę sumienność świętego pastuszka wynagrodził Pan Bóg przez to, że go później powołał do stanu zakonnego, by w nim bez przeszkód służył Panu Bogu. W zakonie św. Franciszka przeżył św. Paschalis we wielkiej świątobliwości drugą połowę życia swego. *Ks. R. F. z Tarnowca.*

Z lustracyi Kółek rolniczych.

(Dokończenie).

Potem zwiedzono pastwisko gromadzkie, nie obszerne a przytem bagniste; — na koniczynie ks. prałata, w kilku miejscach dała się widzieć kanianka *) silnie się snująca. — Odwiedzono też gospodarstwo Antoniego Pietraszka, bardzo skrzętnego rolnika, — Jana Gliwy młodszego, który na ostatniej wystawie w Rzeszowie otrzymał nagrodę za buhaja, — mieszkającej tu pani Gliwińskiej, właścicielki pięknego sadu owocowego, — gospodarza Szajera, mającego tu w Słocinie najlepiej urządzone gnojowisko, i z całem zamiłowaniem oddającego się rolnictwu.

Kółko Słocińskie liczy 30 członków; posiada swój własny ogródek, w którym teraz sadzi jeszcze warzywa, lecz już niedługo własnemi owocowemi szczepkami zasadzony zostanie. Założenie tego ogródka Kółko wyłącznie ma do zawdzięczenia tutejszemu wójtowi Marcinowskiemu, człowiekowi rozumnemu i ożywionemu chętną wolą tak dla dobra Kółka, jak i dla całej gminy Słocińskiej. Kółko posiada też księgozbiorek złożony z 250 książek; zamierza zaś kupić dla wygody swych członków: wagę, młynek i trokar.

Ludność w Słocinie w ogóle pracowita, gospodarna, a ztąd też i w nieuniknionem następstwie nie źle się mająca, zyskałaby jeszcze wiele pod względem zamożności przez rozszerzenie uprawy roślin pastewnych. Że zaś Kółko tutejsze stoi dobrze, zasługa to usiłowań ks. prałata, ks. wikarego R. Malinowskiego przewodniczącego Kółka, którem się chętnie zajmuje, a można też tu jeszcze wymienić i miejscowego nauczyciela, pana Władysława Jaklińskiego, dobrze obeznanego z ogrodnictwem i gorliwie zajmującego się Kółkiem.

Ze Słociny przybył p. Lustrator do Malawy, gdzie Kółko jeszcze nieliczne. Przewodniczący ks. proboszcz Ludwik Obłoj ma jednak nadzieję, że odtąd Kółko pocznie się więcej rozwijać. Na zebraniu była mowa o nawozach i ich przechowywaniu aż do chwili wywiezienia na pole, aby swej żyzności nadaremnie nie traciły; o łąkach i ich utrzymywaniu w takim stanie, żeby trawa na nich dobrze rosnąć mogła; o zbiorze siana, najwłaściwszej porze po temu i sposobie jego odbywania; o powiększeniu sobie zapasów paszy dla inwentarza za pomocą uprawy przedplonów i poplonów pastewnych i t. d. Grunta gospodarze w Malawie mają po rozdzielane, co naturalnie jest szkodliwem pod każdym względem dla rolnictwa, pomimo to komasacyi są przeciwni.

Z Malawy przybył p. Lustrator do Krasnego, gdzie znalazł Kółko jeszcze maleńkie, chociaż członkowie jego są ludzie chętni. Na zebraniu była mowa: o gnojach i koniecznej potrzebie takiego z nimi obchodzenia się, żeby nic ze swej żyzności nie traciły; o paszy; o uprawie marchwi z jęczmieniem, a rzepy wraz z kartoflami; o poprawie łąk; o ogrodnictwie; o wróblach i chomikach; o orce w wązkie i szerokie zagony; o podkładaniu roli na zimę; o odprowadzaniu wody i o drenach i t. d.

Z przewodniczącym Kółka ks. proboszczem Janem Brodą p. Lustrator zwiedził gospodarstwa: Antoniego Tomskiego, który gnojówki używa do polewania swej łąki; Tomasza Kochmana i t. d. Zwiedziliśmy też gospodarstwo ks. proboszcza J. Brody, na którem w niektórych miejscach dane są dreny, — gnojowisko dobrze tu urządzone, — zaprowadzona plantacya łoziny, — są tu przytem pszczoły, ogród, świeżo zaprowadzona szkółka drzewna ze 600 owocowych szczepków

*) W Nr. 3. „Niedzieli" z r. b. podaliśmy jedynie skuteczny sposób zniszczenia kanianki, na który zwracamy uwagę czytelników.

ŻYCIORYSY POCZCIWYCH LUDZI.

ANTONI H.

Przed kilku dziesiątkami lat w mieście Krakowie, ś. p. Jan Bruliński, miał handel korzenny powszechnej używający wziętości. Był to człowiek zacny, szanowany powszechnie, a przez podwładnych kochany jak ojciec, bo też był dla nich nie panem, ala najpierwszym przyjacielem i opiekunem. Kto u niego dostał obowiązek jaki, a był uczciwy i pracowity, mógł być pewnym kawałka chleba i pomocy wszelkiej w każdym wypadku,

Jednego dnia Jan, furman przy koniach sklepowych do rozwożenia i przywożenia towaru, bardzo porządny młodzieniec, zbliżył się nieśmiało do ś. p. Brulińskiego i pocałowawszy w rękę, rzekł:

— Mam wielką prośbę do pana, tylko nie śmiem...

— To się ośmiel mój Janie, odrzekł kupiec, bo wiesz, że nieśmiałych nie lubię.

— To i powiem: oto przyszedł ze stron moich brat mój Antoni, dobry chłopak i poczciwy, i ma wielką ochotę zostać służącym w handlu do porządku i pilnowania. Żeby to pan był tak łaskaw....

— To przywołaj go, bo Tomasz co pełni te obowiązki, ma się ożenić i osiąść na własnem gospodarstwie.

Za chwilkę potem stanął przed kupcem młody człowiek Antoni H. wprowadzony przez brata. Był to młodzieniec miłej bardzo powierzchowności, zaledwie osiemnastoletni, ubrany skromnie, w szaty wiejskie podróżne, miał nogi bose, zakurzone, kij w ręku, a na ramieniu przewieszone buty nowe i spory węzełek owinięty ceratą. Rozmowa zaraz zawiązała się.

— Szedłeś więc boso całą drogę? zapytał kupiec.

- Całą drogę, odrzekł Antoni. Pięćdziesiąt mil nie tak to wiele, a buty chciałem oszczędzić do miasta, żeby się w służbie nie naprzykrzać o zaliczkę na zasługi, których się jeszcze nie zarobiło.

Odpowiedź ta spodobała się kupcowi, postanowił go więc przyjąć do obowiązku i zaraz przedstawił pracę jaka go czeka.

Antoni zgodził się na wszystko, i buty z rzeczami złożywszy w małej izdebce przeznaczonej na mieszkanie, zaraz zabrał się do zamiecenia sklepu i izb przyległych, zastawionych pakami i beczkami.

Była to robota zmudna, aby z miotłą i ze szczotką mógł się dostać we wszystkie szpary i zakątki, trzeba było ciężary usuwać, podnosić i znów je stawiać na dawnem miejscu, nachylać się, przyklękać, Antoni jednak nie lenił się, i zgromadziwszy sporą kupę śmieci, przyjrzał się jej starannie, przegarnął i pokręciwszy głową, wyniósł całą do swojej izdebki.

Pomiędzy śmieciskiem znajdowały się, jak zwykle w handlu, rozmaite ziarnka pieprzu, kawy, groszku, imbieru i t. p. Antoni wszystkie te ziarnka starannie wybrał, rozdzielił na gatunki, wsypał w torbeczki papieru i ustawił rzędem na ziemi przy ścianie. Na drugi dzień ta sama powtórzyła się robota, i codziennie do woreczków nowe przybywały zapasy.

Gdy przyszło święto, po załatwieniu niezbędnej roboty, Antoni w butach wysokich po kolana, obleczony w świeżą bieliznę, w kapotę jeszcze z domu przyniesioną, czysty, rumia-

licząca i. t. d. W domowem zaś gospodarstwie ks. proboszcza p. Lustrator widział bardzo dowcipnie zastosowany przyrząd do prania płótna, wybornie swe zadanie spełniający, a zastępujący potrzebę użycia kijanki; bardzo także dogodne urządzenie jest tu dla wpuszczania wody w zimie wprost ze studni do żłobów w stajni, tak że nie potrzeba z niej wypędzać na dwór do pojenia inwentarza, co jest istotnie często bardzo korzystne i t. p.

Wszystkie Kółka rolnicze w Rzeszowskiem mają jak to widzieliśmy, za przewodniczących miejscowych ks. proboszczów, którzy w ogóle sami u siebie gospodarują bardzo dobrze, dając skuteczny przykład w tej mierze nie tylko członkom Kółka, ale i wszystkim swoim parafianom. Jednakże z pomiędzy tych wszystkich przewodniczących, powiada p. Lustrator, palmę pierwszeństwa trzeba przyznać ks. Janowi Brodzie z Krasnego, jako najumiejętniej z największem zamiłowaniem prowadzącemu swoje gospodarstwo. Na ostatniej też wystawie w Rzeszowie (1885 r.) ks. Broda otrzymał nagrodę za swe bardzo piękne bydło. — P. Lustrator dodaje w swem sprawozdaniu: Niemożna dość odżałować, że w Krasnem tak jest jeszcze nieliczne i nie wiele rozwinięte Kółko, gdyż członkowie jego pod przewodnictwem takiego znakomitego gospodarza jak ks. Broda, za jego przykładem i poradą bardzo wiele skorzystaćby mogli w ulepszeniu swego rolnictwa, a przez to i w pomnożeniu z niego korzyści.

Z Krasnego p. Lustrator pojechał w powiat Przemyski, o czem następnie powiemy.

Jeszcze o baśniach między ludem.

Z gadanin, bajek i strachu, jakie chodziły między ludem po wsiach przed Wielkanocą — naturalnie nic nie było i święta przeszły spokojnie. Dziś z tego tylko śmiech jest, kilku bajczarzy dostało się do kozy, a rozsądniejsi gospodarze nie mogą się wydziwić, zkąd to takie plotki biorą się ludziom do głowy. No, a zkąd? Jużciż z ciemnoty i głupoty, z nieświadomości i z tego, że jak się zbiorą gdzie wiejscy ludzie najczęściej w karczmie, albo na jarmarku, — to nie mają o czem gadać.

Namawialiśmy i pisaliśmy nieraz: prenumerujcie sobie choć jedną gazetkę we wsi, toć gminę stać na 90 ct. na kwartał; — ale gdzie tam, nasze gadania to jakby groch na ścianę. Tymczasem taka gazetka co tydzień przynosi wszelkie nowiny prawdziwe, co i gdzie stało się ciekawego na świecie, więc byłoby o czem rozmawiać między sobą jak ludzie się zejdą. Gazetka, gdyby co zagrażało chłopom, z pewnością pierwszaby o tem napisała, bo ona właśnie jest od tego aby bronić ludu wiejskiego od wszelkiej krzywdy, żeby go ostrzegać i uczyć jak się ma bronić, jak ma postępować i gospodarować, aby mu lepiej i lżej było na świecie. Cóż, kiedy żal panu wójtowi i gromadzie tych kilka szóstek, choć to coby się nieraz z gazetki niejeden dowiedział, warte jest kilka reńskich, bo jak posłucha rady i zrobi, co gazetka pisze, korzyści będzie miał dosyć.

Wszyscy narzekają, bieda na wsi, co rok jest gorzej ratunku z nikąd, a jak ten ratunek dają wam gazetki i tyle użytecznych rad wskazują, to samochcąc odpychacie i żałujecie tych kilku centów na prenumeratę. Cóż to na jednego wypadnie w gminie? bagatelka — parę centów! To już nie jest niedostatek, ale poprostu niechęć wydobycia się z biedy. Pomiarkujcież się tedy, wy oświeceńsi gospodarze, i przemówcie w gminie, że tak być nie powinno, bo przez takie niedbalstwo narażacie się na pośmiewisko u świata. Co teraz z powodu owych bajek napiszą o nas zagraniczne gazety niemieckie i francuzkie i rossyjskie i angielskie nawet, to aż przykro czytać, aż wstyd człowieka bierze, jak sobie kpią z tego polskiego ludu, że on jeszcze taki ciemny, jak dzicy ludzie, którzy religii świętej nie znają. — Po całym świecie roznosi się tedy obmowa o nas, a my to musimy słuchać i czytać i milczyć, bo cóż powiedzieć, kiedy to po części prawda. Bo jak sobie naprzykład wytłumaczyć to, że u nas jest jeszcze tylu ciemnych, którzy myślą, że pańszczyzna może wrócić! Jakto, za nic są ustawy przez cesarza podpisane, za nic prawa, sądy i władza! Wszak za tę pańszczyznę

---

ny, wyczesany, w rogatywce na bok trochę przechylonej, z książką w ręku szedł do kościoła, a potem zaraz wracał do domu i jako w dzień wolny od zajęcia, zasiadał do nauki według wskazówek udzielanych mu przez pomocnika samego kupca. Czytać, pisać i rachować nauczył sie jeszcze w domu, tu tylko się wprawiał lepiej w te niezbędne umiejętności, na co codziennie wieczory i ranki poświęcał, w święta zaś głównie uczył się wyższych rachunków, w sklepie zwykle używanych, i niemieckiego języka. Żeby mu zaś z tą cudzoziemską mową szło łatwiej, zaprzyjaźnił się z Niemcem także służącym ze składu porcelany, i z nim jedynie prawie czas wolny od pracy i nauki przepędzał. W początku rozmowa dosyć była trudna, Antoni bowiem umiał tylko może ze sto wyrazów niemieckich, kolega zaś jego nic nie rozumiał po polsku, rozmawiali się jednak z sobą jak mogli, często wprawdzie ten o Pawle a tamten o Gawle, nieraz naśmieli się poznawszy wzajemną omyłkę, ale nauce to nic nie przeszkadzało, nawet pomagało, tak dalece, że po upływie roku Antoni górą stanął nad Krystyanem, i Polak chęcią, pracą i wytrwałością zwyciężył Niemca, tak że ten rzekł raz do niego po polsku:

— Ty lepsza Niemca jąk ja i zaraz mówić będzie dobrze po niemiecka, a ja po polska malo umi.

— Sei zufrieden, ich werde dich polnisch lehren, odrzekł Antoni z uśmiechem i dotrzymał słowa.

Od tego czasu rozmawiali z sobą zawsze w dwóch językach, jeden drugiego poprawiał, objaśniał, tak że przy końcu roku Krystyan znacznie postąpił w mowie polskiej, a nawet już czytał książki i opowiadał Antoniemu to, czego się z nich dowiedział.

Można się łatwo domyślić, że w sklepie ze służącego takiego byli bardzo zadowoleni, i wszyscy go nietylko bardzo lubili ale nawet szanowali. Tymczasem do torbeczek ciagle przybywały ziarnka, gdy jedna się wypełniła zaraz przy niej stawała druga, potem trzecia, dość że przy końcu roku cała jedna ściana zastawioną była torbeczkami, że łatwo można było założyć z nich mały kramik na przedmieściu, co to w nim wszystkiego dostanie i bułki i pęczka drzew i kawałka mydła albo świeczki. O tym składzie wiedziano w sklepie ale nic nie mówiono, radzono tylko czasami, co Antoni myśli zrobić z temi zapasami z takim mozołem zbieranemi. Starano się tylko przekonać, czy Antoni nie dopomaga sobie czasem do większego ich zbioru, ale gdy zobaczono, że większe kupki starannie zebrawszy i wydmuchawszy, wsypywał do beczek nawet nie spojrzawszy na nikogo, nie zwracano już więcej na to uwagi, przekonani zupełnie o jego wierności i porządku.

Po upływie roku przystąpiono do ogólnego obrachunku i przeważenia pozostałych zapasów. Antoni dowiedziawszy się o tem, zaprosił ś. p. Brulińskiego do swojej izdebki i pokazawszy mu torbeczki rzekł:

— A co ja z tem proszę pana mam zrobić? Czy odnieść do sklepu, czy czekać......

— Cóż to jest? zapytał kupiec.

— A to proszę pana towar sklepowy, ziarnka kawy, pieprzu, groszku, angielskiego ziela, co je zbierałem przy za-

dawni właściciele gruntów pieniądze wzięli, pokwitowali, własności się zrzekli; jakżeby dziś można to wszystko przewracać i ludowi wiejskiemu napowrót grunta odbierać. Pomyślcie sobie, że jeżeliby tak być miało, to chyba by się świat do góry nogami przewrócił i możnaby każdą rzecz kupioną n. p. na jarmarku, napowrót od kupującego odebrać, a pieniędzy nie oddać. Trzebaby chyba żeby nie było prawa, sprawiedliwości, Boga niebie, władzy jakiejś na ziemi, a na świecie każden mocniejszy był lepszy. Że tak nie jest i nie będzie nigdy, każden mający choć odrobinę rozumu widzi — zatem na cóż sobie głowę zaprzątać takiemi niedorzecznościami i pleść o przywróceniu pańszczyzny!

Sprawy krajowe.

Rada Oddziału łańcucko-jarosławskiego galc. Tow. gospodarskiego urządza w r. b. popularne wykłady z weterynaryi, czyli nauki o budowie głównych zwierząt gospodarskich, o ich chorobach i leczeniu tychże. Wykłady te będą poparte doświadczeniami i sekcyami na przeznaczonych ku temu zwierzętach, a trwać będą dni dziesięć, w porze dogodnej dla gospodarzy i połączonej z wakacyami szkolnemi.

Miejscem na ten cel wybranem — jest miasto Przeworsk. Dzień rozpoczęcia wyznacza się na 30-go. czerwca r. b. o godz. 10. rano.

Osobny Komitet zajął się łaskawie przeprowadzeniem całego urządzenia i przygotowaniem wszelkich szczegółów. — W skład komitetu wchodzą: J. O. Andrzej książe Lubomirski w Przeworsku, Wny ksiądz Stanisław Ziemiański w Markowej p. Łańcut, Wny Józef Pogorowski, dyrektor dóbr w Przeworsku. Wykłady te będą publiczne i bezpłatne. Nadto jeszcze komitet zajmie się pomieszczeniem słuchaczów przez czas ich pobytu w Przeworsku i dopomoże subwencyami (o ile fundusze wystarczą) na utrzymanie dzienne w mieście, tym pp. nauczycielom i włościanom, którzy pomocy takiej żądać zechcą.

Nauka ta, którą Profesor weterynaryi ze Lwowa streści w wykładach odbyć się mających, jako dostarczająca możności niesienia pomocy w licznych bardzo wypadkach chorób zwierzęcych, potrzebna jest każdemu, ktokolwiek ma styczność z wiejskiem życiem. Nie watpimy zatem, iż tak p. p. oficyaliści, jak właściciele i włościanie, zbiorą się w liczny a wytrwały na dni dziesięć poczet słuchaczów. P. T. Obywateli ziemskich, szanownych Duszpasterzy i P. Naczelników gmin, upraszamy o rozpowszechnienie tego zaproszenia, o wybranie chętnych i wysłanie ich na te odczyty.

Każdy chcący wziąść udział, oraz każdy chcący korzystać z ułatwień, jakiemi komitet rozporządza, zechce zgłosić się bez zawodu przed końcem maja r. b. do Wgo Pogorowskiego w Przeworsku, tam się zapisać i bliższych zasięgnąć wyjaśnień.

Jarosław 20. kwietnia 1886.

Z Rady Oddziału Łańcucko-Jarosławskiego.

Sekretarz: *K. Scipio* — Prezes: *Z. Dembowski.*

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O uprawie łubinu

przez Zygmunta Gawareckiego.

I tu wcześniejszy siew w połowie maja zawsze uważam za godniejszy polecenia. Łubin wsiany w żyto bardzo dobrze wschodzi, tem nawet lepiej, im gęstsze żyto, ponieważ wtedy więcej na gruncie piasczystym znajduje dla siebie wilgoci. Podczas żniwa łubin jest jeszcze tak niski, że go kosa czy sierp nie chwyci. Jeżeli zaś z powodu mokrego roku, lub jakiej innej przyczyny, więcejby wybujał, to w takim razie należy żyto siać wysoko, to jest, długie zostawić ściernisko. Po żniwach łubin dostawszy światła, prędko zagęszcza się i wyrasta, i tak pozostawia się spokojnie aż do jesieni. Wtedy albo się łubin wałkuje w kierunku

---

miataniu. Przez rok to się tego po parę garncy uzbierało, jeżeli więc rachunek będzie dobry, powinno w sklepie braknąć, więc mógłby być posądek na kogo albo o nieuczciwość albo niedozór.

— Mój Antoni masz słuszność, odrzekł kupiec, ale w handlu od takiej straty ustrzedz się nie można, więc na śmiecie część jakaś ze wszystkiego liczy się. Że zaś wszystko to wybrałeś ze śmieci, to twoje jest i możesz z tem zrobić co ci się podoba.

— A nie, proszę pana, to pańskie jest nie moje, odrzekł Antoni, jabym z tego nie śmiał nawet ziarnka dać komu. Jeżeli mi pan daruje to co innego, łaską pańską gardzić nie mogę.

Ś. p. Bruliński naturalnie darował, torbeczki tego dnia po przeważeniu sprzedane zostały kramowi na przedmieściu, a dość sporą zebraną ztąd kwotę za poradą kupca, Antoni oddał do współki jednemu z mniejszych handlarzy, uczciwemu lecz niezasobnemu człowiekowi.

I tak szły lata za latami, Antoni nie przykrzył sobie w służbie, pracował, uczył się i zbierał ziarnka aż się zebrała miarka, tak że przy dobrym obrocie wspólnika, przy ciułaniu grosza do grosza, przy oszczędności, po upływie lat kilku Antoni przyszedł do sporej sumki. Postępowanie takie uczciwe i rozumne wyjednało mu wreszcie zmianę obowiązków, i z posługacza przeszedł do sklepu, później do korespondencyi, buhalteryi, a gdy ś. p. Bruliński utracił głównego pomocnika, jemu powierzył te obowiązki, następnie zrobił wspólnikiem, a w końcu sprzedał sklep cały rozdzielając część niespłaconą oszczędnościami, na spłatę ratami.

Pomimo tej zamożności, do jakiej Antoni H. dochodził przez długie lata, nie zmienił jednak w niczem swego postępowania. Używał mienia ale nie zbytkował, pracował, oszczędzał, handel rozwijał, ulepszał, a że znany był powszechnie ze swej uczciwości, miasto Kraków powierzało mu różne dostawy, nastręczało rozmaite obroty handlowe. Przytem ciągle uczył się i czytał, i rozumnie wszystkiem umiał zarządzić, więc mienie rosło, mnożyło się, powiększało się, i w średnim wieku życia był już kroćiowym panem, w późniejszym miljonowym, a umierając zostawił dzieciom dorosłym ogromny majątek, fortunę prawdziwie książęcą, znaną wszystkim mieszkańcom Krakowa.

Wprawdzie pomimo poczciwego życia, oszczędności i nauki, nie każdemu się tak powiedzie, jak ś. p. Antoniemu H., bo i on już przeszedł do wieczności, ale każdy tak robiąc jak on, a szczególniej zbierając ziarnko do ziarnka, czyli grosz do grosza ciułając, musi z czasem przyjść do zasobów, co mu zapewnią byt na stare lata, ratunek w chorobie, i dadzą spokój tak przez wszystkich pożądany. A czegoż więcej człowiekowi potrzeba?

Czy to człowiek z bogactwem, dwóch potrzebuje objadów, albo naraz w dwóch parach butów chodzi? Spokój i czyste sumienie to największe bogactwo, a największa mądrość poprzestanie na tem, czem przy wysiłku pracy i oszczędności Bóg człowieka obdarzy.

skiby i przyoruje, albo też jeżeli jest za gęsty, to go się kosi i podczas orania w skiby zagarnia. Na takim nawozie jarzyna na wiosnę zasiana piękną bywa. Inni przed przyoraniem wprzód spasają owcami na polu łubin, na który je wpuszczają nie naczczo. Następnie takie pastwisko przyorują, a wtedy szczątki łubinu i gnój owiec tu pasionych bardzo użyźniają iemię pod przyszły zasiew jarzyny lub kartofli.

Zauważono, że żyto tak ozime jak i jare, lepiej się udaje po łubinie spasionym na polu, jak bez tego przyoranym. Niektórzy gospodarze po skoszeniu żyta, zaraz łubin w nie zasiany gipsują, co mu bardzo i widocznie sprzyja, gdyż wtedy o pół łokcia wyżej wyrasta, jak łubin niegipsowany, a nawet i na następnym plonie daje się jeszcze pewne polepszenia spostrzegać. Często żyto po łubinie sprzątniętym jest piękniejsze, jak po przyoranym na zieloną paszę; nie bywa to wprawdzie zawsze, ale jednak zdarza się bardzo często.

Niektórzy gospodarze na bardzo lichych piaszczystych gruntach, zaprowadziwszy u siebie trzechletni łubinowy płodozmian, doszli w krótkim przeciągu lat do podniesienia urodzajności ziemi, a przezto do znacznego powiększenia dochodu ze swej własności, z której przedtem wyżyć nie mogli, przy zwyczajnym sposobie prowadzenia rolnictwa. Płodozmian ten łubinowy jest następujący, — a nasi gospodarze piaskowi w Galicyi, byle tylko chcieli, mogą go z jak największą łatwością zaprowadzić u siebie:

1. Żyto ozime, w które się zasiewa z wiosny łubin, jak to wyżej już podaliśmy.

2. Łubin na ziarno w roku drugim, a po nim w jesieni zasiane żyto.

3. W trzecim roku żyto ozime znowu z wsianem łubinem na wiosnę, — i tak bez końca.

Zapewne, że bądź co bądź, płodozmian ten, gdzie go tylko zaprowadzono, wzbogacił piaski, znacznie powiększył dochody z gospodarstwa, gdyż w ciągu każdych trzech lat przynosił dwa niezłe zbiory żyta tam, gdzie jarzyna z powodu suchości gruntu zupełnie jest niepewna. Gnoju także się znacznie więcej, jak kiedykolwiek przedtem, urabiało, tak, że gospodarz mógł dobrze pod kartofle i kapustę nawozić, a resztę zbywającego dawał pod żyto. Przytem zaprowadzenie tego płodozmianu pozwoliło zbierać dużo słomy, a jeszcze większą masę łubinu, z których ten, co był w żyto wsiewany, służył na pastwisko dla owiec lub do osuszenia na siano. — Łubin po łubinie przynajmniej do pewnego czasu, może bez szkody po sobie następować i ziemię zawsze żyźniejszą zostawia. Jednakże organizm zwierząt, w nadmiarze przez rok cały żywionych łubinem, a przez to ciągle na skutki przyjmowanej w nim goryczy narażony, musiał w następstwie tego po pewnym czasie nieuniknienie doznać szkodliwego wpływu, i oto ztąd właśnie wynikła łubinoza, czyli łubinowa choroba, która z ogromną stratą zdziesiątkowała owce gospodarzom w Kongresówce i w Poznańskiem, tak, jak je przedtem również dotknęła w Prusach i w Niemczech.

Obecnie jednak, kiedy gospodarze przekonali się, że wszelkie nadużycia, jak tu np. łubinu, nigdy bezkarnie nie uchodzi, a przytem skoro poznali, że jest jeszcze wiele innych, bardzo cennych roślin pastewnych, mogących z korzyścią uprawiać się na gruntach piaszczystych, a oraz gdy już wiedzą, że łubin w mięszankach tak wybornie godzi się z innemi roślinami, to powyższy łubinowy płodozmian możnaby znacznie i w najrozmaitszy sposób poprawić i polepszyć, przez co jeszcze tem większe korzyści by przynosił, a mimo to uniknęłoby się łubinozy. Na przykład powyżej podany płodozmian możnaby tak ulepszyć:

1. W pierwszym roku żyto ozime, w które na wiosnę tak, jak to powyżej widzieliśmy, wsianoby mięszanki łubinu z seradellą, która też równie jest przewyborną piaskową rośliną pastewną, i może być jak najlepiej w podobny sposób używaną. W część tego żyta możnaby wsiać pastewną roślinę sporek, przez co po żniwie moglibyśmy mieć doskonałe pastwisko, którego właśnie tak brak zawsze na piaszczystych gruntach. Mięszanka seradelli z łubinem kosiłaby się na zielono, albo też w części suszyła na siano.

2. W drugim roku tylko pewną część pola zasiałoby się czystym łubinem, na ziarno sprzątanym. Reszta zaś pola obsiałaby się łubinowemi mięszankami, na ziarno także sprzątanemi, to jest takiemi, w których składzie łubin by znacznie przeważał. Takiemi mięszankami, między innemi, mogłyby być, jak n. p. łubin z owsem i wyką, o której to mięszaninie już przedtem mówiliśmy, — albo też łubin z grochem i tatarką itd. (Do tej ostatniej mięszanki bierze się na mórg korzec łubinu, ćwierć czyli 8 garncy tatarki i 4 garnce grochu). Słoma z tych mięszanek jest dobra na paszę, a obok tego jakaż to korzyść, gdy obok ziarna łubinu, sprzątnie jeszcze gospodarz ze swego piaszczystego gruntu po trosze owsa, tatarki i grochu, którychby w inny sposób nigdy ze swych suchych piasków otrzymać nie zdołał. Zawsze pamiętać tylko, że w podobnych mięszankach ma łubin znacznie przeważać, jeżeliby się zaś tych roślin dodatkowych za wiele przyłączyło jak owsa, grochu, tatarki itd., naraziłoby się przez to na przykry zawód, to jest tylko lichy sprzęt osiągnęłoby się tutaj.

3. W trzecim roku przyszłoby znów ozime żyto, w któreby się na wiosnę wsiało razem łubin i sporek, wyborną piaskową roślinę pastewną, zwłaszcza dla owiec.

Przy pomocy zatem takiego postępowania, osiągnąwszy z łubinu wszystkie jego znakomite korzyści, uniknęłoby się łubinozy; zebrałoby się zaś wiele najwyborniejszej paszy, a że ona by była nie z czy-

stego łubinu, zatem możnaby już obok utrzymywania owiec, dać też pewne rozszerzenie hodowli bydła rogatego, którego nabiał, zwłaszcza w okolicach bliższych miast tak dobrze popłaca, — a co tem więcej przyczyniłoby się do podniesienia dochodu z gospodarstwa na cichych piaskach.

Cóż się więc z tego wszystkiego pokazuje? — Oto, że nie ma wcale tak złych gruntów, którychby przy pilnie i umiejętnie prowadzonej pracy, nie zdołał gospodarz użyźnić i polepszyć, aby przez to też sobie dochody zwiększyć. Naturalnie to tylko ten potrafi, kto jest gospodarzem, jak należy, to jest, który nie zwłóczy, w głowę się nie drapie i nie oczekuje, niewiadomo na co, ale rzeźwo zabiera się do pracy, aby wszystko było dobrze i w swojej właściwej porze zrobiono, a obok tego wie dokładnie, co i jak musi być, i dla czego tak, a nie inaczej. Zkądże ma gospodarz wiedzieć, co i jak uczynić należy? Niech się radzi tych ludzi, co istotnie coś wiedzą i umieją, a przytem niech czyta koniecznie, a wtedy w samej już „Niedzieli“ ile to dobrych i pożytecznych rzeczy może się dowiedzieć.

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu zebrała się już po świętach Rada państwa, a na porządku dziennym stanęła ustawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa. Jeszcze nie wiadomo, czy ta ustawa służyć będzie tylko dla robotników pracujących w fabrykach, czy też i dla robotników zajętych przy gospodarstwie rolnem. Idzie o to, aby robotnik na wypadek skaleczenia przy maszynie miał zabezpieczoną kuracyę, lub wrazie niezdolności do pracy utrzymanie do śmierci. Mają być utworzone Towarzystwa dla pewnych okręgów, do których tak właściciele fabryk, jakoteż i sami robotnicy wnosić będą wkładki z których Stowarzyszenie wypłacać będzie zapomogi.

Z całej Austryi płyną liczne składki na pogorzelców Stryja, a nawet i z innych państw. W przeszłym tygodniu bankier paryski Hirsch nadesłał p. Namiestnikowi na ten cel 100 tysięcy franków czyli około 50.000 złr.

W Grecyi zdaje się że będzie już spokoj, bo pięć wielkich mocarstw zażądało od rządu greckiego, aby rozpuścił wojska stojące na granicy tureckiej, co zapewne Grecya będzie zmuszona uczynić.

W Niemczech zgoda Rządu z Ojcem Św. zdaje się już pewna. Ks. Bismark zgadza zię na zniesienie tak zwanych ustaw majowych, na zaprowadzenie napowrót Seminaryów duchownych, obsadzenie probostw, lecz co do seminaryów w Poznaniu gdzie są polacy dotąd nie ma pewności. Natomiast rząd pruski jak może dokucza Polakom. Wszystkim druciarzom którzy tam wędrują z Galicyi kazano się wynosić, a żołnierzy polskiego pochodzenia rozdzielają po pułkach niemieckich, żeby prędzej mogli swego języka ojczystego zapomnieć. Nowy Arcybiskup ks. Dinder ma być prekonizowany d. 31. Maja r. b. we Wrocławiu. Nasi jednak rodacy w tych stronach trzymają się ostro i powiadają, że im ks. Bismark nic nie zrobi, bo tam jest zupełna zgoda włościan i mieszczan z panami i jedni za drugiemi obstają. Śmieją się też z naszych baśni, które na Wielkanoc około Tarnowa chodziły; U nas mówią, tegoby nigdy nie było, bo lud jest oświecony i wie z której strony grozi mu nieszczęście.

Nowiny z kraju.

Z Towarzystwa Kółek rolniczych. Zawiązują się nowe Kółka: Germakówce, Gilowcu, Miżyńcu i Niżankowicach.

— Otrzymane od Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego nasiona i drzewka rozesłano: *a*) 204 pakietów nasion do 18 Kółek, *b*) 200 szczepów owocowych, ośmiu Kółkom: Leżajsk, Mokszany wielkie, Krasne, Łozowa, Czarna, Rogóżno, Kosina i Słocina, po 25 sztuk.

— Zawezwano Kółka w Kopeczyńcach, Janowie (pod Trębowlą), Piwnicznej, Zagorzynie, Mokrzyszowie przewrotnem, Grębowie i Tyliczu, do urządzenia wzorowych gnojarni, udzielając dla każdego Kółka zapomogi z funduszów Towarzystwa po 5 zł.

— Udano się do Towarzystw gospodarskich we Lwowie i Krakowie o powiększenie subwencyonowanych stacyi buhai i udzielenie potrzebującym gminom subwencyi na kupno tych buhai.

— W Tarnobrzegu dnia 31 Maja b. r. mają się odbyć w Biurze Rady powiatowej, pierwsze wybory Zarządu powiatowego dla tamtejszych Kółek rolniczych.

— W kółku Radłowskiem założono wspólną szkółkę drzewek owocowych, rozlosowano między członków kilkadziesiąt szczepów i odbył się dnia 18 kwietnia odczyt o sadownictwie przez p. Rożańskiego w Bochni, trwający od nieszporów aż do 9 godziny wieczór.

— Kółko Wilamowice zgłosiło się do Zarządu o kupno ulepszonych warsztatów tkackich i przysłanie nauczyciela tkactwa.

— Zarząd główny uchwalił wysłać adres do JW. Kieszkowskiego, Dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, w dzień jego 25-letniej użytecznej pracy.

— Uchwalono ułożyć wzory statutów dla zawiązać się mających spółek szewskich, garbarskich, tkackich i garncarskich i rozesłać takowe Kółkom.

Kłaj. Kółko rolnicze tutejsze, zawdzięczając założenie tegoż księdzu Janowi Piaskowemu — byłemu wikaremu parafii Niepołomickiej — przy przeniesieniu tegoż do Lipnicy potrafiło z własnego popędu uznać zasługi godnego kapłana, który obok mozolnej pracy po niedzielnych katechizacyach, gromadził koło siebie członków Kółka — udzielał im pożytecznych rad — pouczał o ważności tej młodej instytucyi dążącej wyłącznie do polepszenia ich bytu materyalnego; wystawiło temuż dyplom honorowego obywatelstwa — który mu przy odjeździe Rada gminna z wyrazem serdecznej wdzięczności ostentacyjnie wręczyła.

Dałby Bóg, aby wszyscy kapłani tak samo postępowali — a usiłowania centralnego Zarządu i tegoż delegatów, przy ich ważnej pomocy, wtenczas dopiero pożądany odniosą skutek.

Zapomogi z cesarskiej szkatuły prywatnej otrzymały gminy: *Lisko* 2.000 zł. a *Stryj* ponownie 5.000 zł. dla pogorzelców, *Niebyłów* 500 zł. na budowę cerkwi, *Olechowice* i *Rybło* po 100 zł. a *Rzeczyczany* 50 zł. na budowę szkół.

Stryj. Rada miejska uchwaliła prawie jednogłośnie udać się do Wydziału krajowego i Namiestnictwa z prośbą, aby z powodu trudnego położenia po strasznej klęsce, bezpieczeństwa publicznego na czas jakiś oddany został zarząd miasta w ręce rządowego komisarza, a policya budowlana w ręce rządowego inżyniera. Uchwaliło także, aby wszelkie budynki na przedmieściach słomą kryte, zostały w ciągu trzech miesięcy pokryte gontami.

Pożary. W Wiśniczu małym zgorzały dnia 21 b. m. zabudowania mieszkalne i gospodarskie 5 włościan, w ogólnej wartości 4250 złr.; przyczyną pożaru było podpalenie, a poszlakowanego o tę zdrodnię Michała Majcherczyka oddano pod sąd. — W Woli dalszej zniszczył pożar dnia 17 b. m.

cały dobytek włościanina Tomasza Zdąbłarza i wyrządził mu szkodę na 600 zł.

Kilka dni temu między 5 a 6 wieczorem powstał w miasteczku Krukienicach wielki pożar. Mimo energicznego ratunku spłonęło domów trzydzieści. Bożnica i szkoła żydowska spalone; kościoły obydwa i zabudowania dworskie ocalone. Nędza wielka, kilkanaście rodzin znajduje się bez chleba. Ratunkiem skutecznie kierowali Zygmunt hr. Drohojowski i rządca Ostrzechowski. Dopiero późnym wieczorem zdołano ogień ugasić.

W Jankowicach (majątku hr. Siemieńskiego) wybuchł z powodu nieostrożności pożar, który podniecany silnym wichrem, w jednej godzinie zniszczył stajnie wraz z 30 sztukami bydła rogatego. Budynki i bydło były ubezpieczone, szkoda wynosi około 8000 złr.

W Oporcu pow. stryjskiego odbyło się uroczyste przebicie głównego tunelu beskidzkiego. Dokonał tego aktu węgierski minister komunikacyi hr. Kemenyi w obecności inżynierów polskich, których serdecznie podejmowali Węgrzy w Beskid Alja.

Lwów. Do Lwowa przybył inżynier z Wiednia p. Schall, który wynalazł strój ogniotrwały, dobry dla ogniowej straży i w tym stroju ma się popisywać we Lwowie za miastem. Popisywał się on już gdzieindziej, a szczególnie ciekawym był popis jego w Zurychu w Szwajcaryi. Wybrano mianowicie sklepiony tunel, w którym ustawiono kilka stosów drzewa, nasyconego naftą. Ogień był tak gwałtowny, że kamienie w sklepieniu, rozpalone do czerwoności, popękały. Do tego istnego piekła wszedł p. Schall w swoim stroju, i wśród najgwałtowniejszego ognia przebywał w płomieniach po 9, 13, a nawet 17 minut.

Ruska szkoła ludowa, zupełnie odrębna, w miejsce dotychczasowych paralelek, istniejących przy szkole imienia Piramowicza, powstanie we Lwowie z nowym rokiem szkolnym 1886|7 i będzie się nazywać „Szkołą imienia Marcina Szuszkiewicza“. Na razie ma być mięszaną i dwuklasową, z 2-ma starszymi nauczycielami. Koszta utrzymania ponosi w zupełności gmina miasta Lwowa.

Nowy urząd pocztowy. Z powodu nieprzewidzianych przeszkód zapowiedziane na dzień 1 maja b. r. otwarcie urzędu pocztowego w Barwinku (Krosno powiat) odłożono do dnia 1 czerwca b. r.

Jasło. *Wydział powiatowy* otrzymał od Wydziału krajowego 2.000 zł. bezzwrotnej subwencyi na budowę drogi gminnej z Wiśniowej przez Szufnarową ku Wielopolu. Na uzupełnienie robót regulacyjnych na rzece Wisłoce pod Bajdami wzdłuż drogi Niegłowice-Dębowiec otrzymał powiat ze skarbu państwa 300 zł., z funduszu krajowego 200 zł.

Nisko-Łańcut. Wyborcy włościańscy wystósowali adres uznania do posła hr. Ferd. Hompescha, za jego mowy w rozprawie nad budżetem Ministerstwa sprawiedliwości i nad ustawą o pospolitem ruszeniu, któryto adres wręczyła mu deputacya wyborców w Kopkach.

Bandochy mazurskie, wędrujący „na Mołdawę“, pojawili się już w Czerniowcach. Kilkanaście rodzin mazurskich ze Sanockiego, szukając zarobku w Besarabii i Rumunii, przywlekło się pieszo do stolicy Bukowiny i straciwszy pieniądze, żebrze po ulicach. Czy w kraju nie mogliby znaleść zarobku?!...

Dnia 20 Marca b. r. został wyświęcony na kapłana a 21 marca miał prymicye czyli pierwszą Mszę św. w klasztorze OO. Kamedułów w Rua, blisko miasta Bataglia we Włoszech Polak, zakonnik tegoż ostrego pustelniczego zakonu, O. Ireneusz, w świecie Tadeusz Urbanik, rodem ze wsi Sądkowej w powiecie Jasielskim, w parafii Tarnowieckiej. Z tej samej wsi pochodzi jeszcze drugi zakonnik, brat Stanisław, w świecie Michał Kurowski, zakonnik zgromadzenia świętego Krzyża w mieście South Bend w stanie Indiana w Ameryce zarazem nauczyciel szkoły polskiej w temże mieście.

Rozmaitości.

Konstytucya trzeciego maja. Trzeciego maja upłynęło 95 lat od chwili, w której ogłoszoną była wielka konstytucya polska, nazwana od dnia tego *konstytucyą trzeciego maja.* W tej ustawie naród nasz chciał naprawić wszystko złe, jakie było w jego urządzeniach politycznych; otóż konstytucya znosiła szkodliwe prawo, jakie dawniej było na sejmach polskich, że jeden poseł jednem swojem słowem: „nie pozwalam“, mógł powstrzymać najlepsze uchwały; dalej porównywała stan miejski ze szlachtą, a włościanom zapowiadała wolność, wreszcie wzmacniała władzę królewską. Na nieszczęście konstytucya ta krótko trwała, bo panująca wówczas w Rosyi carowa Katarzyna II., która myślała tylko o zagarnięciu Polski, bojąc się tej konstytucyi, która tyle dobrego mogła zrobić narodowi polskiemu i wzmocnić jego siły, wysłała przeciw nam wojsko do Polski. Z tem wojskiem połączyli się niektórzy zdrajcy i obalili konstytucyę, a niebawem i Polska przestała istnieć jako państwo. Ale pamięć konstytucyi trzeciego maja jest drogą każdemu Polakowi, bo miło mu jest wspomnieć, że naród jego jeszcze przed stu laty był już na dobrej drodze, na drodze poprawy i że tą drogą szedłby dalej i rozwijał się, gdyby przemoc nieprzyjacielska nie prseszkodziła temu.

Często odbieramy od czytelników naszych pisma z podziękowaniem, za pożytek jaki mają z „Niedzieli“, ale nie wypada nam chwalić się z tem, lecz na teraz musimy donieść czytelnikom, że zagraniczne polskie pisma, bardzo poważne, jak Ziemianin wychodzący w Poznaniu, oddają nam sprawiedliwość. Otóż ów Ziemianin w Nr. 18. z roku bieżącego, pisząc o artykule ks. Wąsikiewicza, któryśmy co do owsa Tryumf ogłosili, tak się wyraża: „W tak zwanych w Galicyi gazetkach ludowych, z których oprócz jednej „Niedzieli“ redagowanej w duchu uczciwym, patryotycznym i zgodę miłującym, żadna na miano ani uczciwej, ani ludowej nie zasługuje, pojawiło się tej wiosny i t. d.“...

Chociaż co do innych gazetek ludowych, nie możemy się zgodzić, aby wszystkie miały być już nieuczciwe, to jednak przyjemnie nam słyszeć podobne zdania o naszej pracy, której poświęcamy się z całą życzliwością dla dobra ludu, i za taką opinię szanownemu autorowi takiej oceny serdecznie dziękujemy.

Stan urodzajów we wschodniej Galicyi. Posucha we dnie a przymrozki nocami ciągle dokuczają rolnikom. *Oziminy* wyszły z zimy dobrze i pięknie rokują, lecz ciepłych deszczów bardzo potrzeba. Tylko w okolicach, gdzie zeszłej jesieni myszy spustoszyły zasiewy, oziminy są mizerniejsze. Obecnie myszy się nie pojawiają, widać wiginęły przez zimę. *Koniczyna* dopiero podrastać zaczęła i trudno jeszcze orzec, jaka będzie; bardzo wiele w różnych okolicach myszy zniszczyły. *Siejby* rozpoczęto około 5. kwietnia; obecnie siejba owsa, grochu, wyki, bobiku i pszenicy jarej w połowie ukończona. Zaczynają uprawiać rolę pod kartofle. Na Pokuciu przygotowują już rolę pod koniczynę.

Jubileusz papieski odbędzie się w przyszłym roku z wielką okazałością. Komitet złożony z członków najwyższej arystokracji rzymskiej, już teraz rozpoczął zbieranie składek na dar dla papieża. Jak wiadomo, obchód jubileuszowy połączony będzie z wystawą w Watykanie.

Nawożenie kwasem siarczanym. Profesor F. Tarsky z Tabor w Czechach mięszał 9 klgr. ziemi gliniastej z 300 gramami kwasu siarczanego i po upływie miesiąca rozrzucał na poletku o powierzchni 15 metr. kwadr. Sąsiednie poletko tej samej rozległości nie otrzymało wcale tego kompostu; oba zasiane zostały tatarką. Na oko roślinność na powierzchni kompostowej lepiej się przedstawiała, zbiór jednak z niej był o 13 proc. mniejszy. Powtórna próba wydała taki sam rezultat. Nowy więc zawód

zachwalanego przez Schrödera środka wyzyskiwania zasobów pokarmowych ziemi.

Ogłoszenia.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi																											
	Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
	od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica biała	8	—	8	50																								
Pszenica żółta	—	—	—	—	8	25	8	90	8	—	8	75	8	50	9	25	—	—	—	—	8	40	8	75	—	—	8	50
Pszenica czerwona	8	75	9	—																								
Żyto	6	50	6	90	6	—	6	30	5	80	6	5	6	—	6	45	—	—	—	—	5	75	6	75	--	—	5	40
Jęczmień	6	25	7	—	5	75	7	—	5	30	6	50	6	—	7	—	—	—	—	—	5	50	7	—	—	—	6	90
Owies	7	50	7	62	6	60	7	—	6	—	6	30	6	—	6	75	—	—	—	—	6	60	7	—	—	—	5	65
Kukurudza	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	8	—	10	—	7	—	10	—	7	—	10	50	7	—	11	—	—	—	—	—	6	—	9	—	—	—	8	70
Tatarka	8	50	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	50	8	10	—	—	—	—
Proso	7	—	7	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	41	—
Koniczyna czerwona	48	—	56	—	40	—	50	—	40	—	48	—	40	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	35	—	45	—	35	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

6% Listy Zast. Banku Włość. za 100 żądają — dają 54.
5% „ „ „ „ „ 100 „ — „ 50.

Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 24 ct.

W ogóle ruch na targach zbożowych: spokojny, spodziewana zwyżka z powodu mrozów które znaczne szkody w zbożach porobiły.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.